

Once upon a time, a very long time ago now, about last Friday, Winnie-the-Pooh lived in a forest all by himself under the name of Sanders.
(‘What does “under the name” mean?’ asked Christopher Robin.
‘It means he had the name over the door in gold letters and lived under it.’
‘Winnie-the-Pooh wasn’t quite sure,’ said Christopher Robin.
‘Now I am,’ said a growly voice.
‘Then I will go on,’ said I.)



One day when he was out walking, he came to an open place in the middle of the forest, and in the middle of this place was a large oak-tree, and, from the top of the tree, there came a loud buzzing-noise.

Winnie-the-Pooh sat down at the foot of the tree, put his head between his paws, and began to think.

First of all he said to himself. That buzzing-noise means something. You don't get a buzzing-noise like that, just buzzing and buzzing, without its meaning something. If there's a buzzing-noise, somebody's making a buzzing-noise, and the only reason for making a buzzing-noise that I know of is because you're a bee.



Then he thought another long time, and said: ‘And the only reason for being a bee that I know of is making honey.’
And then he got up, and said: ‘And the only reason for making honey is so as I can eat it.’ So he began to climb the tree.

He climbed and he climbed and he climbed, and as he climbed he sang a little song to himself.

It went like this:

Isn't it funny

How a bear likes honey?

Buzz! Buzz! Buzz!

I wonder why he does?

Then he climbed a little further ... and a little further ... and then just a little further. By that time he had thought of another song.

It's a very funny thought that, if Bears were Bees,

They'd build their nests at the bottom of trees.

And that being so (if the Bees were Bears),

We shouldn't have to climb up all these stairs.

He was getting rather tired by this time, so that is why he sang a Complaining Song. He was nearly there now, and if he just stood on that branch. ...

Crack!

‘Oh, help!’ said Pooh, as he dropped ten feet to the branch below him.



Pewnego razu, bardzo dawno temu, mniej więcej w zeszły piątek, mieszkał sobie Kubuś Puchatek zupełnie sam w lesie, pod nazwiskiem pana Woreczko.

– A co to znaczy pod nazwiskiem? – zapytał Krzyś.

– To znaczy, że na drzwiach na tabliczce miał wypisane złotymi literami nazwisko, a mieszkał pod nim.

– Kubuś Puchatek nie wiedział dobrze, jak to jest – powiedział Krzyś.

– Ale teraz już wiem – odezwał się mrukliwy głos.

– Więc słuchaj dalej – powiedziałem. – otóż pewnego dnia Puchatek wyszedł na spacer, aż zaszedł na polankę w środku lasu, a pośrodku tej polanki rósł wielki dąb i z samego jego wierzchołka dochodziło głośnie bzykanie.

Kubuś Puchatek usiadł sobie pod tym dębem, podparł głowę na łapkach i zaczął rozmyślać.

Z początku powiedział do siebie samego: – To bzykanie coś oznacza. Takie bzykające bzykanie nie bzyka bez powodu. Jeżeli słyszę bzykanie, to znaczy, że ktoś bzyka, a jedyny powód bzykania, jaki ja znam, to ten, że się jest pszczołą.

Potem znów pomyślał dłuższą chwilę i powiedział: – A jedyny powód, żeby być pszczołą, to ten, żeby robić miód.

Po czym wstał i powiedział: – A jedyny powód robienia miodu to ten, żebym ja go jadł. – I zaczął włączyć na drzewo.

Właził, właził coraz wyżej, coraz wyżej, coraz wyżej, a gdy wreszcie wlaź na górę, prawie do połowy drzewa, taką sobie pioseneczkę-mruczaneczkę Miś zaśpiewał:

Dziwny jest niedźwiedzi ród,

Że tak bardzo lubi miód,

Bzyk-bzyk-bzyk, ram-pam-pam

Co to znaczy? Nie wiem sam.

Potem wlaź jeszcze wyżej... i jeszcze wyżej... i jeszcze trochę wyżej. Gdy tak wlaź, ułożył sobie inną piosenkę:

Gdyby Pszczołami były Niedźwiadki,

Nisko na ziemi miałyby chatki,

A że tak nie jest, oto przyczyna,

Że się musimy na drzewa wspinać.

Był coraz bardziej zmęczony, więc zaśpiewał Żalną Piosenkę. Już, już dobrał się prawie do miodu, gdy naraz...

Trach!

– Ratunku! – zawołał Puchatek, zlatując na gałąź o pół łokcia niżej.

(tłum. Irena Tuwim)

